Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 4 Sierpnia 1910 Nr. 177

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na Miesiąc Sierpień.

(„Nowiny" kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Groźba rozwiązania parlamentu.

Odroczenie parlamentu nastąpiło w warunkach niezbyt pomyślnych. Ubiegła sesya wykazała dowodnie, że większość, na jakiej się rząd opierał, nie jest pewną, że często stawała się mniejszością. Stanowisko Koła polskiego w sprawie kanałów udowodniło rządowi, że nie można zbywać reprezentacyi parlamentarnych obiecankami i bezkarnie deptać uchwalone przez parlament ustawy. Rząd znalazł się w położeniu przykrem, w chwili, gdy parlament czekają wielkie i poważne zadania. Faktem jest, że czynniki rządowe bardzo poważnie rozważały przed feryami kwestyę rozwiązania parlamentu i zarządzenia nowych wyborów, z których miała wyjść potrzebna rządowi większość.

Obecnie sytuacya nie przedstawia się lepiej. Praskie „Narodni Listy" ogłaszają interview swego współpracownika z pewnym wybitnym mężem stanu o sytuacyi politycznej. Polityk ów powiedział między innymi:

„Zadaniem prezydenta ministrów jest teraz stworzenie większości parlamentarnej, zdolnej do pracy. Uda się to bez nowych wyborów, to dobrze, a nie uda się, to przeprowadzone będą nowe wybory. Rząd chce uniknąć nadzwyczajności, ale jeżeli niema innej drogi, to nieraz szybko się decyduje na nagłe zakończenie żywota parlamentu. W dyspozycyach na rok parlamentarny 1910—11 nowe wybory są przewidziane, stanowią ewentualność, której urzeczywistnienie zależy od przebiegu spraw w Pradze i Wiedniu. Jeżeli parlament okaże się niezdatnym do pracy, to nowe wybory są nieuchronne, są rzeczą postanowioną".

Jak widać z tej enuncyacji, rząd jest zdecydowany rozwiązać parlament i nawet oznaczył sobie termin rozwiązania. Bardzo więc być może, że pierwszy parlament ludowy nie przetrwa 6 lat i że już na przyszły rok będziemy mieli nowe wybory.

Polityczny kret.

Komunikat prezydyum stronnictwa narodowo-demokratycznego o wyrzuceniu posła Germana z partyi, wywołał hroczek w prasie galicyjskiej i wiedeńskiej. Organ krakowskiej demokracyi „Nowa Reforma" oświadczyła ze złośliwą uciechą, że wyrzucenie posła Germana jest oznaką „rozłamu w stronnictwie narodowo-demokratycznem", jest „drastycznym wyrazem niefortunnej polityki zarządu stronnictwa". Z tego bierze „N. Reforma" asumpt do wezwania prezesa Głąbińskiego, aby oświadczył publicznie, jaki jest jego rzeczywisty stosunek do stronnictwa i do jego tak energicznej władzy.

Wezwanie zupełnie zbyteczne. Dr Głąbiński jest prezesem Koła polskiego, przez Koło wybranym, przynależność jego partyjna w takim wypadku nie odgrywa więc roli.

„N. Freie Presse" przychodzi do przekonania, że wyrzucenie posła Germana jest symptomem głębokiego rozkładu w Kole polskiem i ma dlatego znaczenie ogólno-polityczne. Ostatnie zajście w partyi nar.-dem. dowodzi, że „partya ta jest zdruzgotana". I „N. Fr. Presse" pisze: „Wobec tych objawów z jednej strony i ze względu na chwiejność polityki pos. Głąbińskiego z drugiej strony, pozycya pos. Głąbińskiego stała się krytyczną".

Na szczęście, o „zdruzgotaniu" stronnictwa nie może na razie być mowy. Wyrzucenie jednego członka, którego działalność była destrukcyjną jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Pos. German kopał dołki pod stronnictwem, będąc jego członkiem. Działał według nakazów, które wychodziły z pałacu namiestnikowskiego i prowadził tę krecią robotę z coraz większą zaciekłością. Zdemaskowano go i — wyrzucono. Zrozumiałe i jasne. Przypuśćmy, że do rodziny przyjmie się nowego członka i ten członek dąży do rozbicia tej rodziny. Co wtedy robi gospodarz? Usuwa go, wyrzuca go z domu. Tosamo zrobiono z panem posłem Germanem. I nie zrobiono tego „dla odstraszającego przykładu", jak pisze „N. Reforma", postąpiono w tej zdrowej myśli, że chwasty należy pienić.

Za krecią, podstępną robotę spotkała p. Germana zasłużona kara. Takasama spotkałaby go była w każdym innem stronnictwie w podobnym wypadku. Karę poniosło jednak i samo stronnictwo przekonało się bowiem, że w wyborze ludzi trzeba być ostrożnym.

W p. Germanie nie traci ... tya żadnej wybitnej siły. Ten radca inspektor szkolny politykuje dopiero od czasu wyboru na posła. I nie jest wcale zręcznym politykiem i wybitnym parlamentarzystą, jak pisze o nim „Głos narodu"; najlepiej dowodzi jego niezręczności właśnie fakt, że dopuścił do kompromitującego go wyrzucenia z partyi. Gdyby był sprytnym, jak np. bar. Battaglia, byłby sam wyszedł z pańskim gestem ze stronnictwa.

I jeszcze jedna rzecz. Poseł German wybrany został jako narodowy demokrata. Wyborcy głosowali nań, jako na takiego. Obecnie, kiedy stronnictwo go wyrzuciło, powinien złożyć mandat. Tego wymaga uczciwość obywatelska, tembardziej uczciwość poselska. Czekamy, co pan German zrobi, czy zapyta się bodaj wyborców o zdanie.

Tylko w Austryi możliwe!

W tych dniach wydał minister handlu dr Weisskirchner nowe rozporządzenia w sprawie telefonów. Rozporządzenia te wywołały w całem państwie słuszne oburzenie, urągają bowiem wogóle poczuciu prawa i kpią poprostu z ludności.

Telefon państwowy jest przedsiębiorstwem i rząd, jako jego właściciel, ma zobowiązania wobec publiczności, która jest jego klientem. Tymczasem według nowych rozporządzeń rząd zapatruje się na telefon, jako na przedmiot swego wyłącznego przywileju monopolowego i nadaje temu zwykłemu przedsiębiorstwu cechę - władzy. Przyjrzyjmy się tym rozporządzeniom. — Powiedziano w nich, że rząd przywłaszcza sobie prawo zupełnego lub częściowego wstrzymania linii telefonicznej na nieoznaczony czas wedle swojego uznania. Nie potrzebuje nawet zawiadamiać o tem abonentów. — („Zeit" dowiaduje się, że to postanowienie włączono na wyraźne żądanie ministerstwa wojny. Ministerstwo wojny widziało się zmuszone żądać tego ze względu na doświadczenia, poczynione w czasie przesilenia aneksyjnego, wtenczas bowiem w drodze telefonicznej zagranica dowiadywała się o wszelkich przygotowaniach wojskowych. Tak więc rząd, który dotychczas mógł niedopuścić do wysyłania pewnych wiadomości tylko w drodze telegraficznej, obecnie będzie w stanie stosować ten sam środek do wiadomości, dawanych w drodze telefonicznej).

Dalej: Każdy abonent odpowiada za telefon, zniszczony n. p. przez pożar, który powstał nie z jego winy i zniszczył go materyalnie. Rząd nie ubezpiecza swoich telefonów. Dalej rząd zastrzega sobie prawo nie przyjęcia zgłoszenia się o urządzenie telefonu bez podania powodu. Rząd odmawia komuś telefonu, a ten ktoś nie może zwrócić się do innego przedsiębiorcy, gdyż rząd posiada monopol. To sprzeciwia się wprost pojęciom o monopolu!

Wykwitem fiskalizmu jest zastrzeżenie, że nowe połączenia telefoniczne, prócz stacyj abonentowych, mogą być budowane tylko wtedy, jeżeli spodziewane dochody wystarczą na pokrycie amortyzacyi, tudzież oprocentowania kosztów, a wreszcie na utrzymanie ruchu. Przytem interesenci muszą z góry poddać się rozmaitym warunkom, mającym zabezpieczyć rentowność połączenia. Pomijając dalsze szczegóły, podnosimy, że przy zaprowadzeniu międzynarodowych połączeń, muszą interesenci przyczynić się do kosztów dodatkiem, wynoszącym 30 procent.

Co do taryfy, to wystarczy zaznaczyć, że rozmowa z Wiednia do Lwowa, która kosztowała 3 korony, obecnie kosztować będzie 4, zaś z Wiednia do Krakowa podwyższona została taryfa z 2 kor. na 3 korony.

Z tego wszystkiego wynika, iż na całej linii nastąpiło pogorszenie. W całej Austryi urządzają w tej sprawie wiece i zgromadzenia interesowanych, spodziewać się należy, że nastąpi to i u nas. Musi się zaprotestować przeciw temu niesłychanemu wyzyskowi. Gdyby przynajmniej telefon funkcyonował u nas należycie. Ale o tem niema nawet mowy. Urządzenia u nas przedpotopowe. Na urządzenie telefonu czekać nieraz u nas potrzeba kilka miesięcy i więcej, bardzo często linia zepsuta, a na połączenie i odłączenie czekać nieraz potrzeba w nieskończoność.

Najnowszy ukaz ministerstwa handlu świadczy o tem, że żyjemy w państwie niespodzianek — dla rządu-monopolisty wszystkie prawa — dla publiczności żadne. Dochodzi się u nas wogóle do absurdów. Opłaty kolejowe coraz wyższe — na kolejach coraz więcej niewygód, coraz więcej wypadków, coraz większe przepełnienie... Telefon coraz droższy, równocześnie publiczność coraz mniej ma praw...

A więc, zamiast postępu — reakcya, zamiast udogodnień — utrudnienia, zamiast spopularyzowania i potanienia — podrożenie telefonu. To tylko w Austryi możliwe!

Walka z Watykanem.

Tego roku — mianowicie d. 18 lipca — minęło lat czterdzieści od ogłoszenia dogmatu nieomylności papieskiej. I jakby na „uczczenie" tego jubileuszu, posypały się na Watykan ataki ze wszystkich stron, tak, że można powiedzieć, że dziś niema ani jednego państwa na kontynencie, z którem by Watykan był w zupełnej zgodzie, w którym rząd, opinia publiczna, społeczeństwo lub przynajmniej znaczny jego odłam nie brał udziału w atakach wspomnianych.

Walka powszechna przybrała nawet takie rozmiary, że dała powód do pogłoski, naszem zdaniem nie tylko nieprawdopodobnej, ale i niedorzecznej, że Papież Pius X. zamierza abdykować. Jakkolwiek jednak niedorzeczna jest ta pogłoska, jest jednakże termometrem wskazującym, że gorączka przeciw-watykanowa dosięga punktu krytycznego.

Obecnie oczy całej Europy zwróciły się na kraj arcykatolicki, na Hiszpanię, która stanęła do otwartej wojny z Watykanem. Wojna ta niezwykle ciekawa, boć wiadomo, że Hiszpania uchodziła dotąd za ostoję klerykalizmu.

Jakie były przyczyny tej wojny?

W Hiszpanii, liczącej niespełna 19 milionów ludności, rozsiało się kilka tysięcy klasztorów, w których chowało się około 150.000 mnichów i mniszek. Dochód roczny tych klasztorów oceniano na 770 milionów pesetów — a mimo to nie płaciły one żadnych podatków, ceł, opłat. Musi, mając olbrzymie przywileje, weźli się do przemysłu, a nie płacąc podatków, mogli naturalnie swobodnie konkurować z produkcyą świecką, która obciążona olbrzymimi podatkami musiała w tej nierównej walce ulec. Ludność była zupełnie w mocy kleru, tak, że jeden z parlamentarzystów wyraził się niedawno, iż lud hiszpański wydaje więcej pieniędzy, aby się przygotować na śmierć, niż na życie.

Już w roku 1902 nawiązał rząd z Watykanem rokowania, aby klasztory skłonić do płacenia podatków. Watykan formalnie na to się zgodził, ale załatwienie tej sprawy rozmyślnie przewlekał, taksamo, jak przewlekał reformę konkordatu, a tymczasem starał się zbuntować kraj przeciw liberalnemu gabinetowi. Liczył na to, że przewlekając obie sprawy, doczeka się upadku obecnego gabinetu i że potem wszystko pozostanie po staremu. Polityka tym razem zawiodła.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

58 Ciąg dalszy.

Twarz mu się rozpromieniła; zapytał jej się, jeszcze niepewny takiej radości:

— Jesteś w odmiennym stanie?

Złożyła głowę na jego piersi, rumieniąc się, niby niewinna istota i szepnęła:

— Tak... Ach! Kocham cię!

Zamilkł i długo spoglądał na nią, opartą o jego pierś, cichy, pogrążony w swem szczęściu. Zdawało mu się, że wyznanie, które usłyszał, spotęgowało i odnowiło miłość w jego sercu.

Ujął dłonie Kazi i ucałował je w milczeniu, pełen szacunku dla macierzyństwa swej żony. Duch jego odczuwał dziwną rozkosz, wizye cudowne przyszłego szczęścia, niewzruszonego, opartego na poczuciu posiadania pewnem i mocnem, poczuciu posiadania rodziny.

Równocześnie czuł zdziwienie i trwogę przed tem nieznanem, co tworzyła natura poza ich porywami miłosnemi. Ona pracowała w ukryciu, podczas gdy oni się kochali; osiągnęła swój cel za pośrednictwem ich pieszczot — i oto miłość ich stawała się ciałem i nowe życie wykwitało z ich pocałunków.

Kazia tymczasem, uczyniwszy wyznanie i upewniwszy się, że jej uwierzono, cierpiała prawie nad tem, iż zbyt pochopną znalazła wiarę; to zaufanie dręczyło ją. Czytała w czystych oczach małżonka głęboką cześć dla swego macierzyństwa: a okoliczności czyniły cześć tę tak potworną, tak przeciwną prawom przyrodzonym, iż jeszcze raz uczuła nieprzepartą chęć krzyknąć: „Kłamię! kłamię! Oszukałam cię! Zabij mię! Zniszcz mię!" Ale tchórzostwo zwyciężyło ten poryw szlachetny. I jeszcze raz tłomaczyła się przed sobą samą: „Dla jego szczęścia kłamię, nie dla siebie. Czysz go nie kocham?" I tłomaczenie to wydało jej się tak przekonywujące, że z tej pierwszej próby wyszła upewniona tylko w swem postanowieniu oszukania go.

Inna rzecz, której nie przewidziała, całkiem naturalna zresztą, miała ją wkrótce spotkać. Nazajutrz po śniadaniu, w porze, o jakiej zazwyczaj wybierali się na przechadzkę, Stanisław, który dotąd nic nie mówił, usiadł przy niej i rzekł, z powstrzymywanem wzruszeniem:

— Posłuchaj... i przebacz mi... Nie chcę cię przestraszać, ani niepokoić, ale mimo woli, boję się. Drżę przed możliwym wypadkiem. Jechać do Włoch, w twoim stanie, jest może nierozsądkiem. Chciałbym chociaż dowiedzieć się, czy i o ile możesz wytrzymać trudy podróży. Pozwól mi zapytać o to lekarza... Ale co ci to?

Kazia pobladła śmiertelnie.

Lekarza!..

Jak mogła nie przewidzieć tego.

Tym lekarzem będzie Henryk Poraj. Wiedziała o tem dobrze. W tej chwili ujrzała walące się kruche rusztowanie swych kłamstw. I szepnęła zamierającym głosem:

— Och, nie, nie chcę lekarza. Proszę cię!.,

Oparła się o poręcz fotelu, bliska omdlenia.

Stanisław nie zdziwił się wcale. Henryk Poraj często opowiadał mu, jak niechętnie wstydliwe kobiety poddają się oględzinom lekarskim. We wzruszeniu żony widział jedynie oznakę podobnej wstydliwości, powiększonej jeszcze zdenerwowaniem, wypływającem z jej stanu.

Pospieszył ją uspokoić:

— Czemu się boisz, najdroższa? Będzie to jedynie krótka rozmowa z Henrykiem. Oto wszystko... Znasz przecież delikatność naszego przyjaciela. Nie będzie cię zbytnio męczył. Czyż nie masz zaufania do mnie?

Ale Kazia ze łzami w oczach powtarzała:

— Nie, nie chcę lekarza — nie chcę!..

Stanisław nie ustępował. Postanowienie jego było niewzruszone; byłby się czuł winnym, gdyby ustąpił. Poza tem wiedział dobrze, jak dyskretnie zabierał się Henryk do podobnie delikatnych spraw i że z wyjątkiem koniecznych wypadków, unikał wszystkiego, co mogłoby urazić wstydliwość młodej kobiety... Zwykł mawiać: „Wystarczy zapytać kobietę, a gdy odpowie szczerze na zapytania, poznasz dokładnie stan jej zdrowia. Wszystko inne zbyteczne".

Tymczasem Kazi powoli wracała przytomność. Przysięgała sobie w duchu, że nigdy nie odsłoni swej tajemnicy. Zanim jej wydarze ją kto, raczej pozbawi się życia. (C. d. n.)

Repliką rządu na pogróżki Watykanu była zapowiedź ustawy, zakazującej budowy nowych klasztorów, aż do reformy ustawy o stowarzyszeniach i nałożenie podatków na kongregacye, zezwolenie na odznaczanie nie katolickich kościołów zewnętrznymi odznakami i nakaz, aby wszyscy mnisi zostali zapisani do urzędowego regestru, inaczej klasztory zostaną zamknięte.

Episkopat hiszpański ogłosił przeciw temu protest, a w dzień potem nadeszła z Rzymu druga nota, tak ostra, że rząd hiszpański odwołał natychmiast swego posła z Watykanu, udzielając mu urlopu na czas nieograniczony. Równocześnie rząd przedłożył dawniej już zapowiedzianą ustawę o zakazie kreowania nowych klasztorów aż do ukończenia pertraktacyj w sprawie reformy konkordatu.

Wtedy dopiero Watykan zmiękł. W „Osservatore Romano“ pojawił się artykuł, że Watykan skłonny jest do ustępstw daleko idących, a mianowicie na ograniczenie liczby klasztorów, na przyznanie państwu prawa zatwierdzenia nowych klasztorów, na opodatkowanie kongregacyi i t. p. Równocześnie jednak prowadzi się szeroka agitacya celem wywołania rozruchów w kraju i obalenia gabinetu obecnego drogą wewnętrznej rewolucyi.

Sytuacya jest więc bardzo ciekawa. Zwycięży, jak się zdaje rząd, bo król stoi po stronie obecnego prezydenta ministrów, a ludność — nie bardzo bierze się do manifestacyi.

Ekspansya japońska.

W ostatniej książce paryskiego „Revue Politique et Parlamentaire“ podany został niewielki, lecz bardzo interesujący referat Henry Labry'ego o ekspansyi japońskiej w Syamie i na Jawie.

Japonia w ostatnich latach podjęła się roli mentora Syamu. Rząd syamski zaprosił do siebie japońskiego doradcę prawnego. W roku 1906 do Bangkoku zawezwane zostały nauczycielki japonki, którym powierzono wychowanie księżniczek syamskich, oraz panien z arystokracyi. W tym samym czasie japończycy założyli w Syamie różne szkoły. Studenci syamscy znajdują gościnne przyjęcie w Tokio. Oficerowie marynarki japońskiej obejmują katedry profesorskie w syamskiej szkole marynarzy; armię syamską ćwiczą instruktorzy japońscy.

Przed kilku laty godność ministra wojny w Syamie piastował japończyk. Przedniejsza część syamskiej floty wojennej zawdzięcza swą organizacyę tejże Japonii.

Jednocześnie wzrastały i stosunki handlowe obu państw. W roku 1900 Japonia wywiozła z Syamu towarów na sumę pół miliona franków, wywóz jej do Syamu oceniono na 7 tysięcy franków. Lecz już w roku 1908 obrót handlowy obu tych krajów przekroczył 12 ście milionów franków.

Jak na okres ośmioletnich zabiegów, rezultat olbrzymi. W tym krótkim czasie Syam stał się prawdziwym punktem oparcia dla Japonii w jej ekspansyi na południe. Być może, że Japonia nie zdoła należycie wykorzystać swej sytuacyi. W każdym razie zdobyła nowy punkt oparcia, z czem liczyć się należy.

Jak dotąd stosunki Japonii i Jawy nie posiadają charakteru politycznego; handel jednak w ciągu lat 8—9 wzrósł jak jeden do piętnastu. W roku 1899 wywóz Japonii na Jawę oceniano 125 tysięcy franków, w 1908 roku — przeszło na 5 milionów franków.

W wywozie z Jawy do Japonii spostrzegamy skok jeszcze większy: z 4 na 60 milionów franków! Z tego jedna trzecia przypada na cukier importowany do Japonii.

„Dlaczegoż Japończycy mieliby płacić Holendrom 40 milionów rocznie, gdy mogą eksproprycować ich kolonie wraz z cukrem i innymi produktami?“ — zapytuje jeden z japońskich działaczy politycznych.

Ten sam dyplomata uważa za rzecz nienaturalną, że Holandya, małe państewko europejskie, włada w Azyi wyspami, posiadającemi 38 milionów ludności.

W ciągu trzechwiekowego władania wyspami wschodnio-indyjskiemi, Niderlandy osiedliły na nich zaledwie 70 tys. Holendrów; Japonia w ciągu lat dziesięciu potrafiła na bez porównaniu mniejszej Formozie zainstalować 110 tysięcy Japończyków.

Oczywiście przewaga liczebna i wyższość kulturalna znajduje się po stronie Japonii. Nikt się też nie dziwi, jeżeli wkrótce o te „swe prawo“ upomni się u Holandyi.

Po aresztowaniu Crippena.

Sprawa dra Crippena jest bezsprzecznie największą sensacyą dnia. Sposób odnalezienia i zdemaskowania dra Crippena, jego aresztowanie, to wszystko wydaje się, jakby rozdziałem z jakiejś fantastycznej powieści. Uwięzienie zbiegłej pary nastąpiło wyłącznie dzięki telegrafowi bez drutu. Sternik okrętu „Montrose“, na którym znajdował się rzekomy Robinson z synem, rozpoznał w nich Crippena i pannę Le Neve, a swoje spostrzeżenia przedłożył kapitanowi, który o tem zawiadomił policyę londyńską za pomocą telegrafu bez drutu. Inspektor Dew wsiada na okręt „Laurentic“ i rozpoczyna pościg za zbiegami. Pośrednie i bezpośrednie telegramy bez drutu systemu Marconiego, tak zwane „marconigramy“, idą z „Montrose“ na „Laurentic“ i odwrotnie. Inspektor wie o każdym ruchu zbiegów i w Father Point ma wszystko przygotowane. To był już zupełnie nowoczesny pościg policyjny. W ten sposób ucieczka do Ameryki stała się dla przestępców zupełnie bezużyteczną. Zbrodniarze będą musieli teraz wybierać zupełnie inną drogę do ucieczki, ale i to nie zda się na wiele, gdyż na tych nowych szlakach wyłoni się również telegraf bez drutu.

Wykrycie zbrodni.

Jak donoszą z Londynu, wykrycie zbrodni Crippena przypisać należy przypadkowi. Ojczym zamordowanej Bell-Elmore, zamieszkały w Brooklinie, jest właścicielem policy asekuracyjnej Bell-Elmore. Dowiedziawszy się od Crippena o śmierci jego żony, chciał zrealizować policę, tymczasem towarzystwo zażądało dowodu śmierci Bell-Elmore. Dowodu tego nie dostarczono, wypłatę policy wstrzymano — i zbrodnia wyszła na jaw.

Przebieg śledztwa.

Z Quebeck telegrafują: Crippen, przesłuchiwany ponownie przez sędziego śledczego, zmienił swoje dotychczasowe zeznania i podał, że żona jego nie umarła za granicą, lecz że żyje i bawi w Stanach Zjednoczonych. Podał on, że jest obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Sędzia śledczy postanowił zatrzymać Crippena dwa tygodnie w więzieniu śledczem. W tym czasie zapewne załatwione zostaną formalności w sprawie wydania Crippena Anglii.

Przed gmachem sądu tłum ludności czekał na wieści o przebiegu śledztwa i demonstrował nieprzyjaźnie przeciw Crippenowi, gdy go odwożono do więzienia.

Miss Neve.

Miss Le Neve jest chora, leczy ją lekarz okrętowy, z którego polecenia położyła się do łóżka. Szef policyi z Quebec oddał swój dom do dyspozycyi dla internowania Le Neve i tu ją też przesłuchał sędzia śledczy. Dew spodziewa się, że uda mu się pannę Neve użyć za głównego świadka przeciw Crippenowi. Le Neve, otrzymawszy telegram od matki, dostała spazmatycznego płaczu i chciała się otruć, lecz dozorczyni z trudem odebrała jej truciznę.

Zapiski samobójcy.

W Wiedniu, w jednym z hoteli, otruł się w sobotę o świcie przybyły z Ochsenfurt w Bawaryi inżynier Jan G. Samobójca, który był żonatym i ojcem jednego dziecka, pozostawił kilka listów, wyjaśniających, że powodem samobójstwa są nieznaski familijne, a nadto pozostawił zapiski, jakie czynił, po zażyciu arszeniku, w oczekiwaniu śmierci. Pisane są one atramentem, zupełnie wyraźnie i dopiero ostatnie ustępy kreślone są pismem już drżącem. Najpierw u góry arkusza papieru napisał: „Ostrożnie! *Arsenicum album* znajduje się w jasno zielonej kopercie“, potem umieścił nagłówek: „Jak umierałem“ i dalej tak notował:

„O 5·15 (rano) połknąłem pierwszą dozę arszeniku w rumie i arszeniku w wodzie. Nie czuję nic; zdaje mi się, że mi ręce drżą, ale to zapewne tylko ze wzruszenia.

5·17. Piję dalej. Czekam. Arszenik źle rozpuszcza się w wodzie. Myślę o mojej żonie i o Maryi. Chciałbym mieć teraz ich fotografie. Przynajmniej fotografię mojej żony.

5·28. Piję po raz trzeci. Do ócz napływają mi łzy, gdy sobie pomyślę, jak pięknem mogło być moje życie, gdyby los nie był tak nieubłagany! Czuję, że głowa moja staje się ciężką jak ołów.

5·30. Piję po raz czwarty. Z trudnością tylko mogę przełykać; jestem jednak zupełnie spokojny i początkowe wzruszenie moje już ustąpiło. Poczynam wątpić, czy to jest prawdziwy arszenik. Przygotowuję sobie rewolwer i kładę go przy łóżku. Wolałbym jednak umrzeć przez truciznę. Przecież w dawnej Grecyi sądownie podawano skazańcom puhary z trucizną. Moje myśli są przy mojej żonie i w Z. (Tu następuje kilka zapisków prywatnej natury). Głowa mi cięży.

5·42. Piję dalej. Słońce wznosi się ponad dachy. Symbol życia! A ja zamierzam moje porzucić. O, gdyby to tak można zupełnie bez serca. Myślę, że są tacy, którzy to potrafią. Rozmyślam nad mojem życiem; nie mam sobie nic do wyrzucenia. Myśli moje są w Belovar i w Z.

5·51. Piję; rozlewam arszenik. Krzyżami mogę zaledwie poruszać. Myślę o S. Fl. Dobry człowiek. Trucizna zdaje się działać bardzo powoli. Mam nadzieję, że dobiegam do kresu mojej podróży. Myśli moje są w B. i w Z.

5·57. Piję znowu. Już szósta godzina. Wyswolenie idzie ku mnie zwolna. Sądzę, że dość się nacierpiałem. Czekam na śmierć; przyjdzie niedługo. Jestem zupełnie spokojny; wcale nie jestem wzruszony. Boleści nie mam żadnych. Lepiej było wybrać cyankali zamiast arszeniku.

6·08 Znowu piję. Zdaje mi się, że w głowie mi się kręci, zresztą nic nie czuję. Myślę ciągle o mojej córce Irenie i o F. Mam lekkie zawroty głowy, które przechodzą. Los był dla mnie okrutny. Gdybym zamiast serca miał kamień w piersiach, byłbym szczęśliwy. Zaczynam być senny. Głowa mnie boli; oddech staje się trudny. Zresztą jestem zupełnie przytomny i panuję nad moimi ruchami.

6·20. Piję znowu. Już godzina minęła, a końca niema jeszcze. Moja głowa jest ciężka. Źle jest zażywać arszenik; trudno się rozpuszcza. Jestem zmęczony, zaraz się położę. Moja Irenka! Wbrew mej woli zasnę. Jest mi źle. Występują poty.

6·40. Muszę położyć się do łóżka; mam kurcze, dostałem wymiotów. Ale to był tylko rum, piana arszenikowa pływa na wierzchu. Ogromnie się pocę. Całe moje ciało jest jak gdyby wodą zlane. O, gdyby to się już skończyło. Patrzę śmierci spokojnie w oczy.

6·45. Piję raz jeszcze i kładę się spać — jestem bardzo zmęczony...“

..Tu urywa się pismo i bezpośrednio potem śmierć nastąpiła. Samobójca pił zatem 10 razy roztwór arszenikowy, zanim śmierć przyszła.

Z KRAJU.

Z Pisarzowic koło Białej piszą nam: W niedzielę dnia 24 lipca odbył się w naszej kresowej wiosce uroczysty obchód bitwy pod Grunwaldem. Rano podczas nabożeństwa odśpiewał chór, złożony z członków tutejszej „Straży pożarnej“ i „Czytelni polskiej“, kilka narodowych pieśni. Następnie odbyło się uroczyste postawienie pamiątkowego krzyża tuż przy naszym starym kościele, który, będąc świadkiem wzrastającej i upadającej Polski i Grunwald dobrze pamięta. Wieczorem odbyła się dalsza część obchodu. W sali tutejszej szkoły przemówił do zgromadzonych nasz rodak prof. Michał Magiera, który, opowiedziawszy pokrótce o wzroście potęgi krzyżackiej i o przebiegu oraz znaczeniu wielkiej bitwy, zachęcił nas do spełnienia obowiązków względem upadłej Ojczyzny, a w szczególności do dzielnego strzeżenia naszego narodowego języka, narażonego tu na kresach na oszpecenie niefortunnie przyjmowanymi germanizmami. „Nie celem odgrażania się Krzyżakowi obchodzimy 500-tnią rocznicę wielkiego zwycięstwa tak uroczyście, ale celem uczczenia pamięci wielkiego króla-zwycięzcy i wielkich naszych przodków“ — zaznaczył mowca wyraźnie w swej dzielnej mowie, która głębokie a podniosłe wywarła na słuchaczach wrażenie. Nagrodzo ją obficie oklaskami, a chór odśpiewał cały szereg patryotycznych pieśni.

Następnie odbył się dwugodzinny wzdłuż całej wsi pochód wśród strzałów moździerzowych, przy dźwiękach muzyki i blasku pochodni. Pochód i całą uroczystość zakończyła piękna mowa prof. Franciszka Nycza. Cała uroczystość miała podniosły charakter i długo pozostanie w pamięci i w sercach mieszkańców.

Strejk kominiarzy w Krzeszowicach. P. Jan Tomasz Wiśniowski z Krzeszowic donosi nam, że podana przez nas w numerze z 29 lipca wiadomość o strejku kominiarzy u niego jest oparta na mylnej informacyi. Strejku wcale niema, a p. Wiśniowski cieszy się dobrem zdrowiem, tak samo, jak jego zastępca.

Z Liszek piszą nam: Odnośnie do onegdajszej korespondencyi „Nowin“ z Wadowic pospieszam zaznaczyć, że propinator tutejszy p. Bernard Kornhauser nie wyłudził wcale świadectwa moralności od ks. kanonika. Świadectwo to wystawiła mu gmina, a ks. kanonik je podpisał, solidaryzując się z opinią Rady gminnej. Nie może więc tu być mowy o jakiemś protegowaniu p. Kornhausera przez ks. kanonika, tem mniej zaś o „czapce i papce“. *Czytelnik.*

Pożar. Piszą nam Białej: W sobotę w nocy wybuchł w domu stolarza Franciszka Polki w Leszczycach pożar, który zniszczył całe gospodarstwo. Podczas gaszenia pożaru oparzył sobie Polka silnie obie ręce. Szkoda wynosi około 4.000 koron, w części tylko ubezpieczoną. Mieszkającemu w tym domu na strychu robotnikowi Stefanowi Chulakowi spaliło się całe mienie i książeczka Kasy Oszczędności na 1.500 koron. Przed dwoma dniami spaliły się w Leszczycach o kilka domów dalej dwa gospodarstwa.

Z Białej piszą nam: Onegdaj około godziny 9 wieczorem jakiś robotnik przechodząc przez Hettwergasse w Białej, niósł dość spory zwój sukna. Nieszczęście chciało, że w tej samej właśnie chwili przechodził przez wspomnianą ulicę policyant p. Madej. Zagadnięty przez policyanta robotnik, skąd wziął sukno i dokąd z niem idzie, odpowiedział, że sukno kupił na ratalną spłatę w fabryce Wolfa w Bielsku, a idzie do Lipnika do domu.

Tego rodzaju tłómaczenie się robotnika wydało się sprytnemu policyantowi podejrzanem — więc wezwał robotnika do udania się z nim na policyę. — Słowo „policya“ przy surowem spojrzeniu policyanta tak fatalnie podziałało na robotnika, że porzuciwszy zwój sukna drapnął. Policyant dobywszy pałasza pobiegł za uciekającym, wołając „Aufhalten“. Notabene, że na takie niezwykłe słowo „Aufhalten!“, wypowiadane przytem na całe gardło, wybiegło z ogrodu pobliskiej restauracyi p. Czaplickiego kilku gości i uciekającego robotnika przytrzzmało. I poszedł robotnik na policyę. *Antjan.*

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą nam: W niedzielę dnia 31 z. m. wybrał się na dłuższą wycieczkę w Tatry — przez Zawrat do Morskiego Oka — 16-letni student z Warszawy, Skiwski, krewny znanego przemysłowca w Warszawie. Wybrał się z liczniejszem towarzystwem, które w drodze opuścił i sam wracał tą samą drogą przez Zawrat. Przechodząc po klamrach, pośliznął się, puścił klamrę i po śniegu zaczął się staczać w przepaść; w upadku trafił na tak zwane „progi“ kamienne, o które mocno się rozbił, lecz zatrzymał. To ocaliło go od niechybnej śmierci w przepaści. Jednakże pokaleczył się mocno: skroń miał głęboko rozciętą, łopatki i całe plecy poszarpane o ostre krawędzie skał. Poranionego spostrzegli górale i dali znać do Zakopanego, poczem niezwłocznie ruszył mu na pomoc oddział „Tatrzańskiego ochotniczego Tow. ratunkowego“, który dostawił go do zakładu dra Gawlika, gdzie ranionemu nałożono opatrunki. Obecnie rany zaczynają się goić; pan S. ma się względnie dobrze.

Katastrofa kolejowa pod Łojową.

Na linii Stanisławów-Körösmezo na stacyi Łojowa zderzył się ubiegłej niedzieli wieczorem świąteczny pociąg wycieczkowy z manewrującym pociągiem towarowym. Przebieg katastrofy był następujący:

O godzinie 9 wieczór, opuścił długi pociąg strasznie przepełnione Jaremcze. Wszystko szło swym zwyczajnym biegiem. Nagle przed wjazdem do stacyi Łojowy, pociąg został rozerwany na dwie części. Maszyna wraz z kilkoma wozami posuwała się dalej naprzód, tylne zaś trzy wozy cofnęły się ze straszną szybkością wstecz i uderzyły bardzo silnie w maszynę pociągu towarowego Nr. 3171.

Dał się słyszeć strasznie silny łoskot. Przerażenie było tak wielkie, że trudno je opisać. W napadzie szaleństwa ludzie wybijali szyby z okien i kaleczyli się, bito się o pierwszeństwo wydostania się przez okno.

Pierwszej pomocy udzielili lekarze jadący w pociągu. Niebawiem przybyli też lekarze nadwórniańscy dr Bibring i dr Mogilnicki specyalnym wozem ratunkowym, a w półtorej godziny po wypadku nadszedł wezwany telegraficznie umyślny pociąg ratunkowy ze Stanisławowa, wraz z wozem sanitarnym, przyborami ratunkowymi, apteką podręczną i lekarzami. Pociąg ten przywiózł wycieczkowców o godzinie 3·05 nad ranem do Stanisławowa. Rannych jest kilkudziesięciu, z tych ciężko czterech. Są to: Baum, akad. Adlersberg, pp. Marya Gablińska i Szubert. Winę prawdopodobnie ponoszą: podurzędnik ruchu w Łojowie i zwrotniczy.

Wieść o wykolejeniu wywołała w Stanisławowie wrażenie kolosalne. Tłumy czekały do godz. 3 rano na peronie.

Zjazd Haczowiaków.

Piszą nam z Haczowa:

W dniach 26—28 lipca odbył się w Haczowie — we wsi powiatu Brzozowskiego — zjazd inteligencyi, która z tej wsi jako chłopscy synowie i córki do szkół oddana, dziś po kraju całym różne zajmuje stanowiska. Miły był widok tej polskiej wsi, która 120 dzieci swoich do wyższych szkół oddała. Radośnie serce uderzyć musiało, gdy na oznaczony dzień zjechało ich do rodzinnej wioski przeszło 60.

Ileż łez, uścisków, okrzyków...

We wtorek zebranie powitalne. Sale murowanej szkoły przystrojone — przed nią brama ze słowami: „Witajcie Rodacy“ — wewnątrz ruch i życie. Przybywają coraz to nowi — wielu nie zna się jeszcze, więc się zapoznają, wywodzą swoje rodowody, liczą stopnie pokrewieństwa. We środę we wsi wielkie święto. Ludność — mimo ładnego, roboczego dnia — spieszy tłumnie do kościoła — ten modrzewiowy, już wiekiem pochylony, wszystkich pomieścić nie może. Zaczynają: 17 księży Haczowiaków odprawia nabożeństwa za zmarłych — mszę żałobną głosi ks. kanonik Rymar z Jasła — a potem wotywa uroczysta z „Te Deum“, celebrowana przez prezesa zjazdu, O. Floryana Janochę, byłego prowincyała OO. Kapucynów.

Prof. św. teologii w Przemyślu, ks. dr. Wojciech Szmyd okolicznościowem kazaniem poruszył do łez wszystkich. Na chórze brzmi śpiew chóru, złożonego z przybyłych, gra muzyka p. Beska.

A potem wszyscy poszliśmy na wielki ogród, gdzie odbyło się zebranie. — Zagaił je prezes ksiądz dr. Janocha, potem mówił prof. Stan. Rymar z Krakowa o tem co łączy wszystkich Haczowiaków

razem, a prof. J. Ekiert ze Lwowa o przeszłości Haczowa.

Po zebraniu poszliśmy gromadą do szkoły na obiad. Toastów było wiele. Mówili: ks. Janocha z Rozwadowa, ks. Materna z Kańczugi, marszałek i poseł Mieczysław Urbański, dyr. szkoły Stepek, leśnik Józef Szmyd ze Lwowa, ks. proboszcz Foryś, O. gwardyan Czesław Szuber z Krakowa, ks. dr. Wojciech Szmyd z Przemyśla, dyr. W. Szlączka z Grzymałowa, dr. J. Stepek z Rzeszowa itd. Wśród tego zebrano dla T. S. L. 45 kor. 70 hal.

Wieczorem było poświęcenie cegielni gminnej, wybudowanej kosztem 30.000 koron. Po poświęceniu przy dźwiękach muzyki — bawiono się wesoło do późna. O zmroku puszczano ognie sztuczne, śpiewano pieśni patryotyczne i ludowe.

We czwartek znowu poufne zebranie w salach szkoły. Sprawę przyszłego Zjazdu omówił ks. Czesław Szuber — poczem na zaproszenie wicedziekana ks. Forysia, proboszcza Haczowa — uchwalono, że Zjazd zwyczajny odbędzie się za 10 lat, nadzwyczajny zaś za 6 lat, o ile do tego czasu stanie nowy kościół, nowa 4-ro klasowa szkoła i budynek gminny.

Na wniosek pp. dr. Stepka i Rymara polecono komitetowi, który stale urzęduje, prowadzić Index Haczowiaków, a przed każdym zjazdem wydawać sprawozdanie z życia Haczowiaków.

P. dr. Władysław Burek omawiał sprawę „Pamiątki Zjazdu" — zaproponował utworzenie przy szkole ogrodu ogrodniczo-gospodarczego. Prof. Józefczyk z Brzozowa polecał zebranym sprawę bursy gimnazyalnej w Sanoku. Prof. Stan. Rymar z Krakowa omówiwszy potrzeby i stosunki Haczowa, zaproponował wystawienie, w porozumieniu z gminą i towarzystwami działającemi w gminie, Domu ludowego. Wniosek uchwalono. Subskrypcya wyniosła około 12.000 koron, płatnych w ratach rocznych przez 10 lat. Na czele wybranego komitetu stanął ks. dr. Wojciech Szmyd, sekretarzem wybrano p. Rymara.

Po ukończeniu obrad na wesołej, swobodnej pogawędce spędzono czas do wieczora. — Tego dnia w 60 domach zebrały się rodziny, krewni bliżsi i dalsi, aby przywitać i zabawić się ze swoimi rodakami. Do późna w noc rozlegały się wesołe i rozbawione głosy uczestników. — Cały piątek trwały odwiedziny krewnych i znajomych. Tego dnia wielu opuszczało rodzinną wieś, spiesząc do obowiązków.

Dodać trzeba, że wśród wielu listów i telegramów życzyli Zjazdowi: biskup-sufragan przemyski, rodacy z Ameryki i z Dalmacyi.

ZE SWIATA.

Zamknięcie stowarzyszenia lekarzy polskich w Warszawie. Wczoraj o godz. 11 i pół wieczór do siedziby Stowarzyszenia lekarzy polskich przy ul. Widok 23, przybyła policya z komisarzem X cyrkułu Szpiganowiczem na czele. Przybyli funkcyonaryusze policyi dokonali rewizyi lokalu, opieczętowali księgi i oświadczyli, że z rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, wskutek raportu senatora Neudhardta, Stowarzyszenie to zostaje zamknięte. Przyczyną zamknięcia miało być używanie języka polskiego w czynnościach zewnętrznych instytucyi, stworzenie sądu koleżeńskiego, oraz niepoddanie się pod ustawę normalną zawodowych stowarzyszeń lekarskich w Rosyi. — O ile wiadomo, Stow. lekarzy polskich, które w ciągu kilkoletniego swego istnienia zdołało zjednoczyć wszystkich prawie lekarzy Polaków w Warszawie, zamierza przeciwko rozporządzeniu ministeryalnemu założyć opozycyę do senatu.

Wystawa przeciwgruźlicza. W niedzielę otwarto w Częstochowie wystawę przeciwgruźliczą, urządzoną staraniem częstochowskiego oddziału warszawskiego Tow. hygienicznego. Wystawa przedstawia się nader okazale, mieści się zaś w pawilonie muzeum hygienicznego w Parku Jasnogórskim, który pozostał po zeszłorocznej wystawie krajowej.

Wystawa obejmuje sześć działów, równie interesujących i bogatych. Widzimy tam więc plastycznie wyobrażone: przyczynę i skutki gruźlicy, hodowle ich laseczników, sposoby szerzenia się gruźlicy, mięso i mleko zakażone laseczanikami, dalej sposoby usuwania kurzu z mieszkań, dezynfekcyi pościeli i bielizny, wentylacyi mieszkań, utrzymywania w czystości stajen i obór, sposoby leczenia, modele sanatoryum, tablice przedstawiające wartość odżywczą produktów, wreszcie statystykę gruźlicy, śmiertelność odnośnie do wieku i zawodów, literaturę.

Niesłychany wybryk oficerów. Z Budapesztu donoszą: W tych dniach kilku oficerów w Komarnie pobiło w brutalny sposób pewnego kelnera. Kelner ten o godzinie 4 rano wezwał oficerów do opuszczenia kantyny, wskazując na to, że właściciel zapłaci karę policyjną. Wtedy rotmistrz Karol Buol kazał kelnera przywiązać do drzewa i ogolić mu brodę. Ponieważ przedtem go nie namydlono, więc brzytwa pokaleczyła mu całą twarz w okropny sposób. Wreszcie kelner w czasie golenia zemdlał. Oficerowie wpadli następnie do mieszkania właściciela kantyny i zażądali papierosów, których właściciel nie miał już; uszedł on tylko w ten sposób losu swego kelnera, że rzucił się oficerom do nóg. Policya trzymała całe zajście w tajemnicy.

Walka z lichwą mieszkaniową. W sobotę wieczorem strejkujący robotnicy urządzili w Budapeszcie wielki pochód demonstracyjny przeciw lichwie mieszkaniowej. W pochodzie wzięło udział około 10 tysięcy osób. Przebieg pochodu był spokojny. Przechodnie witali demonstrantów okrzykami „Eljen!" Rozlegały się też okrzyki: „Precz z brutalnymi stróżami!" Niektóre grupy pochodu niosły plakaty z napisami. Zgromadzenie, które odbyło się po pochodzie, uchwaliło memoryał z rozmaitemi żądaniami w sprawie budowy mieszkań robotniczych, popierania budowli prywatnych, uproszczenia statutu budowlanego, polepszenia komunikacyi, kontroli mieszkań przez władze itd. Memoryał ten przedłożono burmistrzowi.

Los wynalazcy. Dziennik londyński „Daily Mail" donosi o śmierci Józefa Thomasa, wynalazcy krynoliny. Thomas, prócz tego, był twórcą maszyny do szycia, oraz wynalazcą sposobu masowego naklejania główek na zapałki. Kiedyś był ogromnie bogaty, obecnie w 83 roku życia umarł w ostatniej nędzy.

Co słychać w mieście?

Prezydent miasta dr Leo wyjechał wczoraj na letni pobyt do Marienbadu.

Setna skrzynka pocztowa w Krakowie. Dziś wywieszono w obrębie starego Krakowa setną skrzynkę listową. Ilość ta nie odpowiada jeszcze w zupełności potrzebom i słusznym wymaganiom mieszkańców Wielkiego Krakowa, istnieje jednak nadzieja, że wywieszenie dalszych skrzynek listowych w mieście nastąpi teraz w szybszym tempie. Jazdy zbiorcze, wypróżniające siedem razy dziennie skrzynki w mieście, odbywają drogę *162 km. 540 m. dziennie.*

Losowanie przysięgłych na wrześniową kadencyę odbyło się dzisiaj w sądzie krajowym wyższym pod przew. nadradcy Grodyńskiego. Wylosowani zostali:

Przysięgli główni: Balicki Józef, właść. realn.; Baranek Antoni, rolnik z Olszanicy; Bartke Karol, dzierżawca dóbr Zastów; Bondi Karol, właść. realn. z Bochni; Dziemborowicz Seweryn, właściciel realn. z Bochni; dr Flach Karol, adwokat; Flanzer Józef, kupiec z Bochni; Grodzicki Władysław, właść. realn.; Gumplowicz H., wypożyczalnia książek; Holub Fr., krawiec; Horwath A., urzędnik; Kawa Waw., właść. realn.; Koch L., właść. realn; Kopaczyński Fr., bronzownik; Korngold F., właść. realn.; Król Józef, kupiec; Lubański Fr., rękawicznik; Małek Józef, właść. realn. z Podgórza; Miśkiewicz Jan, właść. realn.; Mrozowski Wład., restaurator; Piątkowski Karol, właść. realn.; Pollak Jakób, kupiec; Ponikiewski M., inżynier; Popiel Antoni, właść. dóbr Zbydniów; Prokesch Wład., dziennikarz; Rauchwerger E., kupiec z Chrzanowa; Rudolphi A., dzierż. dóbr Borek szlachecki; Sitko Fr., rolnik z Prądnika Czerwonego; Sławieński K., właść. realn.; Sobieraj M., rolnik z Prądnika Czerwonego; dr Stec Jan, adwokat; Stopiński Wład., blacharz; Sykutowski L., kupiec; Vorschirm M., handlarz z Bochni; Wąsik P., propinator z Mistrzowic; Wcisło Fr., rolnik z Bierzanowa.

Przysięgli zastępcy: Cywa T., kupiec; Haas M., restaurator z Podgórza; Janusz A., piekarz; Katzner I., kupiec; Koziarski A., właść. realn.; Rączkiewicz J., piekarz; Struszyński K., właść. realn.; Waszkiewicz J., urzędnik; Weindling J., szynkarz.

Wrześniowa kadencya przysięgłych rozpocznie się dnia 9 września rozprawą przeciw niejakiemu Bartosiowi o zbrodnię kradzieży.

Odczyt o suggestyi na jawie z doświadczeniami wygłosi p. Kazimierz Zagórski dzisiaj o godz. 8-mej wieczorem, w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej. Prelegent dał się poznać z szeregu podobnych odczytów we Lwowie, jako doskonały znawca i praktyk tej nowej metody psycho-terapeutycznej, która za granicą zyskuje sobie coraz szersze koła zwolenników, to też nie wątpimy, ze widownia teatru ludowego wypełni się dzisiaj po brzegi słuchaczami. Ceny miejsc tanie: 3, 2 i 1 korona.

Wycieczka do Szwajcaryi, zorganizowana przez sekcyę wycieczkową krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego", wyjeżdża z Krakowa w liczbie 50 osób we środę dnia 3 bm. o godz. 6·45 wieczorem.

Polacy w Ameryce. Wczoraj odbyło się zgromadzenie polsko-amerykańskie w sprawie Polaków w Ameryce. Sprawozdanie z powodu braku miejsca zamieścimy jutro.

Niesumienny lekarz. Dr Goldberger w Podgórzu, znany jest z tego, że nie pospieszy nigdy z pomocą lekarską jeśli nie jest pewny, że w tej chwili dostanie zapłatę. Podobnie miała się rzecz w niedzielę. Wezwano go do ciężko rannego robotnika Józefa Hajka, ale dr G. nie przyszedł. Rannego opatrzył dr Pisek. Policya zawiadomiła o postępku dra G. starostwo. Zaznaczamy jeszcze, że dr Goldberger posiada majątek, obliczany na 200 tysięcy koron, a kilka razy był już karany przez Izbę lekarską za odmówienie pomocy lekarskiej z powodu nie pewności o wynagrodzenie. Ładny lekarz!

Pośpiech kolejowy w przesyłaniu towarów. Jakie niedbalstwo w przesyłaniu towarów istnieje na kolejach galicyjskich wymownie świadczy fakt, o którym donosi nam jedna z drukarń krakowskich. Drukarnia ta zamówiła papier w Białej, który został wysłany do Krakowa t. zw. „Eilgutem", t. j. przez najszybszą komunikacyę. Papier powinien przyjść z Białej do Krakowa w przeciągu 48 godzin i tak byłoby wszędzie, ale w Galicyi szedł przez... 3 (wyraźnie trzy) tygodnie!

Ta sama drukarnia donosi o drugim podobnym wypadku, świadczącym znowu o „nieporządku na dworcu towarowym. W sobotę przyszedł na dworzec papier, zamówiony przez tę drukarnię, o czem zaraz zawiadomiono zarząd drukarni, która we wtorek dopiero wysłała po odbiór papieru, ale nie odebrano go, bo od soboty do południa we wtorek papier nie został jeszcze wyładowany. Taki pośpiech możliwy jest chyba tylko na kolejach galicyjskich!

Ambulatoryum dentystyczne w Krakowie. Ankieta profesorów dentystyki rządowych zakładów uniwersyteckich, która za inicyatywą prof. uniwersytetu krak. dra Łepkowskiego odbyła się w maju br. miała na celu poruszenie sprawy zakładów dentystycznych w kierunku lepszego uposażenia i dostatecznego zaopatrzenia ich w przyrządy niezbędne do nauki. Do najgorzej uposażonych i zaopatrzonych należy chyba ambulatorym krakowskie, istniejące od 1903 roku. Mieści się ono w Rynku w ubikacyach małych, ciasnych, słabo oświetlonych i bez wentylacyi, do których w czasie deszczu przecieka woda przez zniszczony sufit. Przyrządy i instrumenta są marne, stare. Dział techniczny tej gałęzi wiedzy medycznej zupełnie nie jest uwzględniony, prowizorycznie utworzył go dopiero w ostatnich czasach prof. Łepkowski, bez materyalnego poparcia rządu, który pod tym względem o tyle opiekuje się ambulatoryum, że zebraną od pacyentów kwotę za zużyty materyał na plomby i t. p. w wysokości 5 tysięcy kor. rocznie zabiera, wyznaczając ambutoryum roczną dotacyę w kwocie 2000 kor. Wobec takiego poparcia zakład ten jest karykaturą podobnych zakładów, to też lekarze krajowi, chcący się specyalizować w tej gałęzi wiedzy, zmuszeni są wyjeżdżać za granicę państwa, bo i inne zakłady dentystyki w Austryi pozostawiają wiele do życzenia. Spodziewać się więc należy, że wspomniana ankieta zmieni stosunki na lepsze.

Echo zgonu śp. Beze. Jak słychać, śledztwo w sprawie tragicznego zgonu śp. Beze posuwa się naprzód. Przesłuchano szereg krewnych zmarłej. Chodzi o zbadanie, czy śp. Beze sama zażądała narkozy, czy też inicyatywa w tym kierunku wyszła od dra Frommera. W tych dniach zbierze się komisya lekarzy sądowych i wyda ostateczną opinię.

Zagadkowe włamanie. Policyę krakowską zawiadomili wczoraj lokatorzy kamienicy pod l. 49 przy ulicy Dietlowskiej, że do mieszkania kupca p. Baneta, który obecnie bawi w Karlsbadzie włamali się złodzieje. Policya udała się do wskazanej kamienicy i rzeczywiście zastała w mieszkaniu p. Baneta wielki nieład. — Szafy zostały porozbijane, ubrania i garderoba porozrzucana po pokoju, kasa wertheimowska była otwarta, ale zagadkowem w tem włamaniu jest to, że niema najmniejszego śladu, którędy weszli złodzieje, a co najważniejsza, że klucze przy drzwiach wchodowych do mieszkania tkwiły od wewnątrz; w jaki więc sposób mógł właściciel mieszkanie zamknąć i wyjść z niego? Policya wstrzymała się od dochodzeń w tej sprawie do przyjazdu poszkodowanego właściciela.

Skradzione rzeczy. Od aresztowanych włamywaczy Fr. Urbanika i Józefa Jedynaka odebrano cały szereg skradzionych przedmiotów, którą właściciele mogą odebrać na policyi. Między innemi znajduje się w posiadaniu policyi: Nowy płaszcz studencki, bielizna nocna, pierścionek z szafirem i brylancikami w pudełeczku z firmą: „Haag" w Monachium, rewolwer niklowany „Buldog" i t. p.

Skutek pijaństwa. Robotnik Z. M., zamieszkały koło rzeźni miejskiej, wskutek nadmiernego używania alkoholu popadł wczoraj w szał opilczy. W szale tym rzucił się na żonę z siekierą i usiłował ją zabić, z trudem tylko udało się sąsiadom rozbroić go. Wezwane pogotowie stwierdziło stan opilczy i pozostawiło go na miejscu.

Kosztowna jazda samochodem. Wczoraj po południu wybrał się na wycieczkę samochodem płatniczy jednej z pierwszorzędnych restauracyj, p. K., w towarzystwie kilku wesołych młodych ludzi. Towarzystwo to wybrało się na wycieczkę do Balic w mocno podpitym stanie, to też zabawa była nielada, nawet podczas jazdy, co mogło skończyć się tragicznie, bo w pewnej chwili samochód wywrócił się i całe towarzystwo wpadło do rowu. Wypadek ten przywrócił nieco do przytomności zupełnie pijanego p. K., który wtedy spostrzegł brak 1200 kor., jakie miał przy sobie. Za powrotem do Krakowa zawiadomił więc o zgubie policyę, która wdrożyła śledztwo i przyaresztowała dwóch uczestników wycieczki, którzy, według zeznań szofera, mieli się dzielić pieniędzmi p. K. Dochodzenia dalsze w toku.

Otwarcie starostwa w Oświęcimiu. Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste otwarcie starostwa w Oświęcimiu, którego dokonał w zastępstwie namiestnika delegat nam. Fedorowicz. — Nowe starostwo obejmuje powiaty sądowe: Oświęcim i Zator, wydzielone z dotychczasowych powiatów politycznych Biała i Wadowice.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +30° C.

Repertuar teatru miejskiego:

Opera i operetka.

Sroda: „Krysia leśniczanka" operetka.
Czwartek: „Madame Butterfly" opera.
Piątek: „Krysia leśniczanka" operetka.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku: Na Rajskiej:

Sroda: „Za oceanem".
Czwartek: „Zoko".

Oszustwa loteryjne.

Wczoraj zamknęły władze kollekturę loteryjną przy ul. Krakowskiej, a dzierżawcę jej p. Ratza aresztowano. Przyczyną były oszustwa, jakich się Ratz dopuszczał. Jak słychać, odsyłał on tylko połowę list z wykazami stawek do Pragi, a resztę zatrzymywał sobie. Nieszczęście chciało, że onegdaj jakiś amator loteryi wygrał na Pradze „terno". Ratz spostrzegł się, że w wykazie, posłanym do Pragi, tej stawki niema, że jest ona w jego wykazie. Na wypłatę „terna" nie miał pieniędzy, więc — zmienił jednę z liczb, tak, że ów loteryjnik wygrał tylko „ambo". Ale ów loteryjnik przeglądał dzienniki wiedeńskie i przekonał się, że wygrał „terno" i że padł ofiarą oszustwa. Doniósł więc o wszystkiem władzy, która kollekturę zamknęła.

Telegramy „Nowin".

Sprawa Crippena.

Londyn. Z Quebecu donoszą: Miss Le Neve wpisaną została już na listę niepożądanych imigrantów. Oświadcza ona, że Crippen zmusił ją do przebrania się po męsku i on jej obciął włosy. Był wobec niej brutalny, lecz ona go kochała i dlatego z nim uciekła.

Ekskomunika króla Alfonsa.

Rzym. Jak słychać Koła watykańskie noszą się z zamiarem ekskomunikowania króla Alfonsa, gdyby istotnie miało przyjść do zerwania stosunków dyplomatycznych między Hiszpanią a Watykanem.

Walki w Tunisie.

Konstantynopol „Ikdam" donosi, że między francuskiemi wojskami a wojskiem sułtana Waday przyszło do walki, w której padło około 1000 żołnierzy wojsk sułtana, reszta zaś pierzchła w kierunku Darfur.

Datowana z przed dwóch dni depesza tego samego dziennika donosi, że sułtan wzmocniwszy swe wojska szczepami Kibo i Darfur zaatakował nagle wojska francuskie. Francuzi cofnęli się, zostawiając około 300 zabitych. — Sułtan, którego wojska z dnia na dzień rosną, przygotowuje nowy atak na Francuzów, którzy opróżniają pozycye między Dżanett a granicą Tunisu.

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.

Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

Ku uczczeniu 500-letniej rocznicy Grunwaldu

napisał

Ks. Zdzisław Zakrzewski

Cena **60 hal.**

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława
Miłkowskiego
W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 786.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

Andrzeja RÓŻYCKIEGO
Kraków, Sławkowska 22.

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

---

10 KORON DZIENNIE!

może każdy lekko zarobić. Adres należy pocztówką przesłać do firmy Jak. König, Wiedeń VII/3 — Postamt 63.

FILIA

pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie poszukuje osób chcących sobie przez agenturę zapewnić wyższy dochód uboczny lub stały zarobek. — Zgłoszenia pod „Ubezpieczenie 77“ do Administracyi „Nowin“ w Krakowie.

Bibułki w książeczkach „Pobudka“

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

TAPETY

na sezon 1910

już nadeszły do składu mebli, dywanów i t. d.

STEFANA IGLICKIEGO W KRAKOWE

przy ul. Sławkowskiej l. 10 (naprzeciw Grand-Hotelu).

Na żądanie wysyła wzory opłacone. 798

Ceny bardzo niskie.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Potrzebne są

b. zdolne spodniczarki i stanikczarki za dobrem wynagrodzeniem „Wanda“ ul. Karmelicka Nr. 16, I. p. 925

Do wynajęcia

od września ewent. od października przy ul. Lubomirskich 39. 893

1) po 3 pokoje i po dwa pokoje obszernie budowane z wszelkiemi modnemi urządzeniami. Ceny umiarkowane. Wiadomość także codziennie od 5—6 popoł. lub w biurze architekty B. TORBEGO ul. Straszewskiego 10. od 9—12 i od 3—6.

2) 4 pokoje z przynależ. z wielkim komfortem urządzone na ul. Staszica 14., 3 pokoje z przyn na parterze. Wiadomość jak wyżej.

SWOSZOWICE

Kąpiele siarczane, mułowe, hydropatya. Omnibus z Rynku krakowskiego i ze stacyi kolejowej, kaplica, poczta, restauracya w miejscu

Mieszkania letnie. 897

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI i STREIT.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 60 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

L. 7866. 885

Obwieszczenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia na 3 lata od 1 stycznia 1911 do 31 grudnia 1913 prawa poboru opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w okręgu poborowym miasta Podgórza, rozpisuje Magistrat miasta Podgórza ofertową licytacyę.

Oferty zaopatrzone w stempel na 1 kor. i opieczętowane można wnosić do 15 sierpnia 1910 do godziny 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadyum w wysokości 10% oferowanej kwoty.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz:
Fr. Maryewski wr.

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“
JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

SRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

NA MUCHY: Lep, Tanglefoot. Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

NA PLUSKWY: Ting-Ting. 782

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

poleca najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY ... KRAKÓW Rynek gł. 4

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

:: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI ::

Przyrządy i słoje

do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca

Wyłączny skład i sprzedaż W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22

Cenniki ilustrowane na żądanie.

OKAZYA!!!

Realność w Wojniczu w samem śródmieściu składająca się: 1) Dom murowany parterowy, świeżo odrestaurowany, w którym jest Trafika z obszernemi mieszkaniami z dużym ogrodem wychodzącym na tylną ulicę 2) Dom murowany piętrowy zaraz w sąsiedztwie potrzebuje jednak adaptacyi, tak samo z ogrodem wychodzącym na tylną ulicę. Oba te budynki pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia: Andrzej Nożyński, Dębica 924

Cegłę piaskowo-cementową i wapienno-cementową

ma na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

„LAPIS“

fabryka wyrobów cementowych 752

wł. A. Wąsowicz i K. Przyłuski

Kraków — Dębniki (vis a vis szkoły).

Polecają się także do wykonywania wszelkich wyrobów cementowych a mianowicie: stopnie i podesty o rozmaitych formach, obramowania do drzwi i okien, płyty betonowe do stropów, płyty na pokrycie parkanów murowanych, słupy do płotu, słupki graniczne, krawężniki, cembrowiny studzienne i t. d.

Za odpowiednie i fachowe wykonanie wspomnianych artykułów budowlanych ręczy się, gdyż nadzór nad wyrobem tychże spoczywa w ręku fachowca, architekta i budowniczego K. Przyłuskiego.

MAGAZYN KONFEKCYI I NOWOSCI DAMSKICH

Leona GRABOWSKIEGO

KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 9 — urządza od 24 lipca do 15 sierpnia b. r.

SPRZEDAŻ POSEZONOWĄ

kostyumów wełnianych, płóciennych, szlafroków, spodnic i bluzek z opustem 15—20%.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.